

KALENDARZ KOŚCIELNY

DLA

PARAFJI CHEŁMŻYŃSKIEJ

NA ROK 1928



Kościół pokatedralny w Chełmży
wzniesiony przez biskupa Henryka w roku 1251.

Konstanty Biskupin

ROCZNIK PIERWSZY

Chełmża 31 XI 1927.

autor.

NAKŁADEM KS. PRAŁATA SZYDZIKA W CHEŁMŻY.
CZCIONKAMI DRUKARNI TORUŃSKIEJ T. A. W TORUNIU



ła, a staranie o niego miało bractwo kuśnierzy. O ozdobach obrazu wspomina wizytacja: „Na głowie św. Walentego w obrazie wymalowanego promienie srebrne w ręku tegoż Świętego patena i komuni-
kant srebrne z tem na stronie prawej krucyfiks z wizerunkiem Chrystusa Pana srebrny z połową wyższą lichtarza i świecą niby gorejącą na lichtarzu“.

O przeniesieniu tego ołtarza do kościoła pokatedralnego czytamy w księdze protokolarnej bractwa kuśnierskiego (1691—1841): „Roku 1827 dn. 4 października przy bytności starych majstrów, za starszeństwa Jana Jesionowskiego, wicestarszego Franciszka Rosa, Marcina Szymanowicza, Wincentego Sobieckiego, Bartłomieja Szymanowicza, Łukasza Ziółkowskiego. Przytem przenosiliśmy ołtarz świętego

Walentego z pustego kościoła do parafjalnego, przy tem przenoszeniu wydaliśmy złotych pruskich sześć, groszy 24“.

Obraz św. Walentego uważany jest za cudowny i o uzyskanych łaskach świadczą liczne wota umieszczone na obrazie. W dniu 14 lutego jako w dniu św. Walentego, odbywa się wielki odpust, na który z bliższych i dalszych okolic wielkie rzesze ludu przybywają.

Oprócz powyżej lub na innem miejscu wspomnianych ołtarzy, jest jeszcze ołtarz Matki Boskiej uprzywilejowany, ogrodzony żelazną balustradą, dalej ołtarz św. Anny, św. Huberta, zdjęcie Krzyża, o którym ma pieczęć III Zakon, ołtarz Przemienienia Pańskiego zwany także ołtarzem Matki Boskiej Różańcowej, św. św. Piotra i Pawła i ołtarz św. Jana.

Błogosł. Juta cudami słynąca w Chełmży.

Opracowane podług opisów ks. Fankidejskiego.

Błog. Juta, księżniczka von Sangershausen, wywodzi swój ród z bogatych książąt bruńswickich. Już od najmłodszej swej młodości ćwiczyła się pilnie w świętych cnotach i pobożności, w których również w czasie swego krótkiego zamężcia trwała. W mężu swoim tak rozbudziła pobożność i żarliwość, że udał się do Jerozolimy dla uczczenia miejsc świętych, gdzie też życia dokonał.

Po śmierci męża okazuje się jej poświęcenie dla Boga i bliźniego w całej pełni. Wszystkie swoje majątności, dostatki, klejnoty, nawet swą własną odzież ozdobną rozdała pomiędzy ubogich, nie zatrzymując dla siebie kącika, w którymby schronić się mogła. Przyodziewawszy się w ubogie szaty żebracze, przepasała się na wzór oblubieńca swego Chrystusa Pana grubym sznurem i puściła się w świat nieznaną, aby jedynie tylko służyć Bogu i bliźniemu. Żywiąc się korzonkami, wodą, lub użebranym kawałkiem chleba, przepędzała noce po pustyniach i lasach na długich modlitwach i rozważaniach o Najdroższej Męce Zbawiciela, tajemnicy Trójcy Przenajświętszej i chwale Najświętszej Panny. Sypiała zwykle na gołej ziemi, położywszy sobie kamień lub pniak

pod głowę, a zasypiała na krótki tylko czas, aby na nowo w gorącej zatopić się modlitwie.

Szczególniejszą miłością otaczała biednych i ciężko chorych, których z najtroskliwszą starannością pielęgnowała a zawiązując ich rany, całowała je, uważając je za najkosztowniejsze skarby Chrystusowe. Czyniła to przejęta szczęściem niewymownem i najgłębszą pokorą, a skoro zauważyła, że ją dla cnót wyróżniają i uważają za lepszą od innych, natenczas tajemnie przenosiła się w dalsze strony, aby pozostać nieznaną i wzgardzoną.

Za takie heroiczne cnoty i żywot święty, Pan Jezus wynagradzał ją nadzwyczajnymi łaskami i objawiał się jej już tu na ziemi. Pierwszy raz ujrzała Jezusa gdy walczyła z myślą porzucenia świata i wszelkich uciech jego. Pan Jezus utwierdzając ją w postanowieniu wyrzekł słowa: „Córko moja naśladowaj przykłady życia mego“. Drugi raz ukazał się jej Pan Jezus po rozdaniu wszystkiej majątności ubogim, tak, że nawet kosztownych swych szat się wyzbyła. Wtedy Pan Jezus otoczony jasnością i chwałą pochwalając jej czyn, wynagrodził wyrzeczenie się wszelkich dóbr ziemskich, dziedzictwem



niebieskim w wyrzeczonych słowach: „Omnia mea tua sunt, et omnia tua mea” co znaczy po polsku: Wszystko moje jest twoje, a wszystko twoje jest również mojem. Potem jeszcze raz trzeci ujrzała Jezusa i jako wynagrodzenie za wszelkie po-


slugi ubogim czynione, odebrała jeszcze większą łaskę aniżeli Tomasz, bo Pan Jezus pozwolił jej ustami zbliżyć się do otwartej rany Najświętszego swego boku i ją całować.



Ołtarz Błogosławionej Juty w katedrze chełmyńskiej.

Wskutek takich nadzwyczajnych łask i objawień Chrystusa, pałała miłością tak wielką, że z nadmiaru miłości mdlała i często w dłuższem znieczuleniu pozosta-

wała. Pán Bóg obdarzył swą wierną służebnicę nadzwyczajną mądrością w rzeczach duchownych. Tajemnice wiary św. pojmowała z największą łatwością, a naj-



trudniejsze i najzawilsze miejsca z pisma sw. z największą łatwością objaśniała i to podług starodawnych wykładów Doktorów i Ojców Kościoła, choć ich nigdy nie czytała. Obcując z ludźmi wypowiadała ich najskrytsze myśli i choć o to nie proszona udzielała im rad duchowych, pocieszała i umacniała wątpiących w rzeczach wiary. Po Bogu najwięcej bliźniego miłując, rzewne, a nawet krwawe łzy wylewała nad zatwardziałością grzeszników i nad poganami, którzy prawdziwej wiary św. przyjąć nie chcieli.

Oprócz łaski żarliwej miłości i mądrości przedziwnej osławił Pan Bóg, bł. Jutę różnymi cudami. W największe mrozy w swą ubożuchną płótniankę odziana, chodziła z braku obuwia, bosą po lodzie, nieponosząc żadnego szwanku na zdrowiu, a bez przyjmowania pokarmu z łatwością 14 dni przetrzymywała. W czasie modlitwy, zatopiona w rozmowie z Bogiem, unoszona była ponad ziemię i tak z rozjaśnionem obliczem trwała po kilka godzin. Razu pewnego gdy bł. Juta w towarzystwie kilku pobożnych niewiast spieszyła do osoby trędowatej, aby ją pielęgnować, zaskoczyła ją niespodzianie w ciemnym lesie noc głęboka. Straciwszy kierunek drogi i nie wiedząc w jaką stronę się zwrócić, upadła na kolana prosząc Boga o pomoc w swej niedoli i otóż nagle słońce się pokazało i onym niewiastom jasno i wesoło świeciło przez dalsze dwie mile drogi, dopóki nie przysły do celu swej podróży a wtenczas dopiero na nowo zagasło. Cud ten jest przyczyną, dla czego obraz błog. Juty ze słońcem na piersiach malują. Obraz taki oglądać można w kościele św. Jana w Toruniu, gdzie umieszczony w ołtarzu tuż przy kaplicy Najśw. Sakramentu.


Taką to wielką Świętą powołał Bóg, aby pod koniec swego życia z głębokich Niemiec przyszła w nasze strony, by swemi cnotami i świętobliwością życia umocnić powstającą prawdziwą wiarę w naszym narodzie. Bł. Jutą przyszła w nasze strony jako uboga pątniczka około roku 1257 i obrała sobie mieszkanie w biskupstwie chełmińskim, tuż przy mieście Chełmży między gęstemi naonczas lasami i schroniła się w pustym domku, stojącym nad jeziorem, które teraz nazywają Bielczyny. Tam żyła w zupełnem odosobnie-

niu, przepędzając czas na pobożnem rozmyślaniu i gorącej modlitwie.

O pewnych godzinach udawała się bł. Juta pieszo z Bielczyn do kościoła katedralnego św. Trójcy do Chełmży niedawno zbudowanego, w którym słuchała nabożeństwa i przyjmowała św. Sakramenta. Jak jeszcze w siedemnastym wieku okoliczni mieszkańcy opowiadali, działo się ten cud, że ile razy błog. Juta największem pragnieniem porączenia się z Jezusem w Najśw. Sakramencie była przyjętą, i jak najwcześniej w katedrze stanąć chciała, ukracala sobie drogę i wtenczas nie szła zwykłą drogą naokoło jeziora, lecz prosto przez jezioro po jego powierzchni suchą nogą przechodziła. Nawet po jej śmierci wzywano w pewnych czasach na jeziorze głąką prostą ścieżkę, którą bł. Juta za swego życia przechodziła. Ile zaś razy szła drogą zwyczajną przez Bukowinę, dziesięcyszy Buczek, zawsze zatrzymywała się w potowie troyi pod pewnem drzewem, na którym znajdował się wizerunek ukrzyżowanego Zbawiciela i tam na kolanach na długich trwała modlitwach i cześć Chrystusowi Panu oddawała.

Do porad duchownych i rządzenia swej duszy obrała sobie za spowiednika błog. Jana z Łobdowa z zakonu św. Franciszka, który świętobliwym życiem i cudami słynął i w Chełmnie był pochowany, później biskupa Henryka, który to z prowincjała zakonu św. Dominika został dla swych wielkich cnót i godności pierwszym biskupem chełmińskim i stale mieszkał przy katedrze w Chełmży. Błog. Juta idąc za radą swych spowiedników, błagała nieustannie Boga o łaskę nawrócenia pogańskich Prusaków, a tym którzy wiarę św. przyjął, zachęcała do pobożnej czci Trójcy Przenajświętszej.

Po czterech latach jej pustelniczego u nas pożycia, wycieńczona bezustannemi modłami, umartwieniami i niewygodami, gdyż zawsze na gołej ziemi i z kamieniem pod głową sypiała, zbliżyła się jej ostatnia godzina. Zawołano jej spowiednika biskupa Henryka, który ją sakramentami św. zaopatrzył i na życzenie umierającej, odczytywał z pisma św. historję Męki Pańskiej, której z największą uwagą się przysłuchiwała i ku zdziwieniu otaczają-



cych, niektóre trudne miejsca objaśniała. Po wypowiedzeniu ostatnich słów Chrystusa „Consummatum est“ (Wypełniło się) skłoniła lekko głowę na bok i święta jej dusza połączyła się z swym Najświętszym Oblubieńcem, którego całe swoje życie nade wszystko miłowała. Obecni przy śmierci wyraźnie słyszeli pienia anielskie, wśród których święta jej dusza do nieba została przeprowadzoną. Bł. JUTA skończyła swój żywot ziemski o świcie dnia 5. maja 1260 roku.

Po tak świętej i szczęśliwej śmierci zaczął biskup Henryk przenieść jej ciało z Bieliczyn do Chełmży i złożyć przed pogrzebem w skromnej kaplicy szpitalnej św. Jerzego na przedmieściu chełmińskim stojącej, w której Błogosławiona za swego życia często ubogim usługiwała. Na wyrażne życzenie bł. Juty czynił to Biskup w cichości i bez rozgłosu, gdyż nawet w skromnym pogrzebie Chrystusa Pana naśladować chciała. Ale Pan Bóg wsławił swą pokorną służebnicę i wielką jej świętość jawnie okazał. Kiedy bowiem wniesiono jej ciało do kaplicy, rozeszła się nagle najpiękniejsza woń i zapachem najosobliwszych kwiatów kaplice zappełniła. Gdy jeszcze ciało w kaplicy spoczywało, zbliżyła się pewna niewiasta, która św. Jucie często w służeniu ubogim i chorym pomocną była do mar, a odśloniwszy twarz, mówiła: „Matko moja i siostró najmilsza, pokornie cię proszę, pomnij na mnie w niebie, abym zawsze twoje cnoty naśladować umiała“. Co gdy z gorącym sercem i rzewnie płacząc wymówiła, ciało święte cudownym sposobem się uniosło, oczy otworzyły i twarzą uśmiechniętą i wesołą dała jakoby znak, że prośba niewiasty, będzie wysłuchaną.


Z kaplicy szpitalnej wyniesiono ciało bł. Juty stosownie do jej życzenia w największej ciszy jako ubogą i nędzną pątniczkę, a chociaż o śmierci jej i pogrzebie nie rozgłaszano, za zrządzeniem Boskiem zebrał się w jednej chwili z bliskich i dalszych okolic lud ze swymi kapłanami i w olbrzymiej procesji pogrzebowej odprowadził do katedry. Kiedy do katedry wniesiono ciało święte i odprawiano msze i ceremonji żałobne, rozeszła się po kościele

ta sama cudowna woń i zapachem swym uweseliła wszystkich, bo z tego poznali wielką świętość i chwałę niebieską Zmarłej. Pan Bóg dopuścił też w czasie pogrzebu tego cudu, że wszyscy obecni uczyli w sercu dziwną przemianę: dobrzy wesele duszne, a źli gorzki żal za grzechy, z których się poprawili.

Po dopełnionych obrządkach pogrzebowych została św. JUTA pochowaną w katedrze w bocznej południowej nawie w osobnej kaplicy, którą do dziś kaplicą św. Juty zowią. Niedaleko grobu wzniesiono wysoko nad grobem kamienny pomnik. Zaraz po śmierci także i grób błog. Juty zajaśniał rozlicznymi cudami. Między innymi wspominają kroniki o dwóch niewiastach wyleczonych przy tym grobie; z których jedna tknięta paralizem, chodzić wcale nie mogła, a druga kurczami czyli wielką chorobą ciągle trapiąca, uzdrowienie zupełne znalazła. Podówczas kapłan też jakiś kaznodzieja z Olsztyna przybył w podróży na noc do proboszcza ówczesnego, Jana, który gościnnie go przyjąwszy spytał skąd idzie. Na co tenże mu odpowiedział: Idę z Kwidzyna. A proboszcz na to: Co też tam słyhać o cudach św. Doroty? Ksiądz ów kaznodzieja zaczął wtedy opowiadać wiele dziwnych rzeczy, w które jak sam dodał, wcale nie wierzył w końcu mówił: W Kwidzynie to się zupełnie tak dzieje, jak w Chełmży ze św. Jutą, o której także wiele rozgłaszali, a potem wykazało się, że to nie prawda. Skoro wyrzekł ostatecznie słowa, tak bardzo bł. Jucie uwłaczające, tak zaraz zaniemówił, a usta przekreśliły się o dwa palce w kierunku lewego ucha. Pozostał niemym przez 15 dni i gdy potem żałował za swoje niedowiarstwo i uczynił ślub, odzyskał napowrót mowę, lecz usta skrzywione zostały.

Wogóle u grobu bł. Juty działały się tak liczne i wyraźne cuda, że już 15 lat po śmierci całe duchowieństwo chełmińskie wysłuchawszy pod przysięgą świadków, uroczyście przed Papieżem zaznawało jako za przyczyną błog. Juty uzdrowieni byli różni ślepi, chromi, głusi, trędowaci i innymi chorobami dręczeni. O tem świadczył także stary napis na pergaminie przechowywany, na którym czytano:

**Którzy przychodzą chromi, do domu zdrowi wracają.
Ślepi, trędowaci wyleczenia doznają.**




Po takim żywocie świętym i tylu doznanych cudów, wcale się dziwić nie można, że św. Juta publicznie po kościołach była czczoną. Jak już wyżej wspomniałem 15 lat po jej śmierci, duchowieństwo chełmińskie udawszy się do Rzymu, prosiło usilnie Stolicę Apostolską, aby jej cześć urzędowo od Kościoła zatwierdzoną została. Przedkłada równocześnie wiarogodne świadectwa o świętości i licznych cudach błog. Juty. Prośba chełmińskiego duchowieństwa była więc zwykłym początkiem kościelnej kanonizacji, jak jednak Rzym w tej sprawie rozstrzygnął, niewiadomo; nie musiał się jednak opierać, tylko przyjął prośbę duchowieństwa, ponieważ nasza Juta czczona była powszechnie jako święta i na jej cześć stawiano kaplice, ołtarze, umieszczano obrazy po ścianach, cymborjach i oknach. Także i pieśni pobożne, hymny łacińskie i modlitwy kościelne do niej zdawna istniały. Jak bardzo była znana jej cześć, wynika stąd, że św. Juta razem ze św. Dorotą i z błogost. Janem z Łobdowa policzoną była w poczet świętych Patronów naszych. Mszę św. na pamiątkę św. Juty odprawiano w uroczysty sposób dnia 5. maja jako w rocznicę jej śmierci.

Najbardziej jednak czczoną była bł. Juta w Chełmży, gdzie jej grób cudami słynął i dokąd wielkie mnóstwo ludu nawet z najdalszych okolic przybywało. Kaplicę, w której była pochowana, niedługo po jej śmierci ku jej wyłącznej pamiętce poświęcono. Nikogo też w tej kaplicy nie chowano dla szczególniejszej dla niej czci z wyjątkiem wielkiego mistrza krzyżackiego Zygryda von Feuchtwangen i wielkiego czciciela Błogosławionej księdza kanonika Pizańskiego, który tu od roku 1618 spoczywa. Wnętrze kaplicy św. Juty opisałem dokładnie w dziale: „Kaplice katedry“.

Nabożeństwo do błog. Juty trwało nieprzerwanie przez kilka wieków, dopóki panowała jedność i gorliwość w wierze św. katolickiej. Odkąd zaś w szesnastym wieku owa nieszczęsna reformacja luterska bardzo wielu obywateli tak w mieście Chełmży jako i też w całej okolicy od kościoła oderwała, a w katolikach starą żywość wiary i gorliwość o chwałę i służbę Bożą wyziębiła, poczęło słabnąć nabożeń-

stwo ku św. Jucie. I byłoby już bodaj zupełnie wygasło, jeżeliby ze strony gorliwych katolików nie dołożono usilnych starań, aby je jak dawniej w sercach odnowić. Do odnowienia czci błog. Juty przyczynił się niemało najpobożniejszy nasz król Zygmunt III i jego również bardzo pobożna małżonka królowa Konstancja. Przeznaczona ta para królewska żywiła gorące nabożeństwo do św. Juty i kiedy król Zygmunt wyprawiał się w roku 1621 na pospolite ruszenie przeciw Turkom porucił sobie i całe królestwo opiece św. Juty, ślubując zarazem odnowienie ku niej nabożeństwo. W sześć lat później po zwycięskiej wyprawie, przybywa osobiście do Chełmży z synem swym najstarszym Władysławem z wielkim dworem, senatorami i panami, aby grób św. Juty uczcić i podziękować za uzyskane łaski. Wybiera też uczonego Jezuitę X. Fryderyka Szembeka, członka zakonu Tow. Jezusowego z Torunia i usilnie mu poleca, aby życie św. Juty dokładnie zbadał i opisał. X. Fryd. Szembek z wielką starannością wykonał polecenie królewskie. Objeżdżał przez wiele lat na koszt królewski różne stare biblioteki, archiwa i kościoły pruskie wszędzie pilnie badając i dopytując się o błog. Jucie i tak uratował ważne szczegóły z jej życia, o których może byśmy nigdy nie wiedzieli. Także niektórzy prałaci chełmińskiej kapituły dokładali starań wiele, aby odnowić dawne nabożeństwo do św. Juty. Takim był kanonik Pizański, który dla swej nadzwyczajnej czci do bł. Juty, jako jedyny od kilku set lat w jej kaplicy w roku 1618 został pochowany. Więcej jeszcze ofiarą i poświęceniem przyczynił się znany prałat kapituły chełmińskiej Gabryel Władysławski właściwie zwany Prowański rodem z Chełmży, którego król Zygmunt III bardzo polubił i powierzył mu wychowanie swych synów, a mianowicie najstarszego Władysława, po którym też ksiądz Prowański przybrał swoje nowe nazwisko, Władysławski. Był to mąż nadzwyczajnych zdolności i wiedzy, piastował wiele poważnych urzędów, a posiadając bardzo znaczny majątek osobisty, fundował pomiędzy wielu innym kościół i klasztor Ojców Franciszkanów w Chełmży i bogato go wyposażył. Kościół i klasztor stał na dzisiejszym starym cmen-



tarzu w miejscu, gdzie stoi krzyż cmentarny. Umarł w Chełmży dnia 13. lipca 1631 i pochowany w katedrze w podziemiu przed ołtarzem Zdjęcia Pana Jezusa z krzyża. Jest to ten ołtarz, którym opiekuje się III Zakon św. Franciszka i przy nim modlitwy swe odprawia.

Ten to znany kanczyk ufundował także na większą część błog. Juty przy jej ołtarzu i kaplicy osobnego kapelana, któremu na utrzymanie zapisał swoją wieś Drużyny. Kazał także swoim kosztem odświeżyć albo nowo odmalować w roku 1627 bardzo już stare obrazy znajdujące się w kaplicy, o których już w innym dziele wspominałem. W kościele naszym znajduje się wotum z wizerunkiem błog. Juty w lewym rogu u góry a w prawym rogu na dole klęczącego rycerza Jana Oleskiego.

Napis brzmi po polsku jak następuje: „Jan Oleski, podkomorzy królestwa Polskiego, ciężką chorobą złożony, uczynił Bogu ślub. Do zdrowia przywrócony za przyczyną błog. Juty ofiaruje z wdzięczności tu wotum Roku Pańskiego 1623.

Błog. Juta jest wyryta w srebrnej płytce z krzyżem w ręku i 3 lije u dołu krzyża.

Ten krzyż z temi 3 liljami jest charakterystycznym w życiu bł. Juty. W obrazie ołtarza kaplicy błog. Juty, którego odbitka znajduje się na okładce tego kalendara, widzimy także krzyż z 3 liljami.

Wreszcie w roku 1637 około odnowienia czci ku błog. Jucie przysłużył się może najwięcej Biskup Jan z Lipna Lipski. Gorliwy ten pasterz skoro tylko zajął w roku 1637 katedrę chełmińską, zaraz rozpoczął starania przywrócenia urzędowo w diecezji swojej starodawne to nabożeństwo. Postanowił to uczynić jako najskuteczniej na diecezjalnym soborze. Przygotowując się do tego objeżdżał osobiście diecezję, gdy niespodzianie został od króla Władysława IV posłem wybrany do cesarza Ferdynanda III. Nie mogąc więc upragnionego zamiaru na soborze wykonać, wydał dekret w dniu 15. kwietnia 1637 w którym rozporządził, ażeby w Toruniu u św. Jana, jako mieście i kościele z całej diecezji największym, uczyniony był natychmiast początek czci i nabożeństwa do błog. Juty i to zaraz 3 maja tegoż roku. Inne kościoły

w diecezji miały sobie to nabożeństwo wiać za przykład i w podobny sposób urządzić.

Stosownie do rozporządzenia biskupiego urządzono nabożeństwo z niebywałą dotąd wspaniałością i wystawą, które trwało przez całe ośm dni. Drugie podobne jak w Toruniu nabożeństwo do św. Juty, postanowił gorliwy biskup po naradzeniu się z kapitułą odbyć w katedrze chełmińskiej jeszcze w tym samym roku i w uroczystość Trójcy Przenajświętszej, na którą gromadami na wielki odpust wiele ludu przybywało. Ołtarz, na którym wystawiony był nowy obraz św. Juty, znajdował się w pośrodku kościoła przy kracie prezbiterjum. Sam obraz, kosztem biskupa sprawiony, był różnemi drogami wotami i ozdobami poobwieszany, nad nim umieszczono łaciński napis, który po polsku oznaczał: „Poświęcone Panu Bogu Najlepsze. Najwyższemu i czci błogosławionej Juty ze Sangershausen, Niemkini, w katedralnym tym kościele pochowanej, przez oziębłość upłynionych czasów nie mało zaniedbanej, a teraz do pierwotnego swojego blasku przywróconej przez Najprzewielebniejszego Jana Lipskiego, biskupa chełmińskiego“.

I pobłogosławił Pan Bóg zabiegom zacnego Biskupa, albowiem ludu gromady wielkie i bractwa pobożne z chorągwiami w ubiorach św. bractwach z kapłanami i pasterzami swemi do Chełmży przybyły i to aż do sześciu mil oddalenia. Nabożeństwo odbyło się w najbardziej uroczysty sposób, a ciche msze św. odprawiały się na środku katedry przed obrazem św. Juty od najwcześniejszego świtu aż do południa.

Biskup Lipski chciał przysporzyć czci św. Jucie przez odszukanie jej grobu. W tym celu udał się w otoczeniu zgromadzonej kapituły do katedry w dniu 14. grudnia 1637, szukano bardzo ściśle po całej katedrze, a mianowicie w kaplicy św. Juty, którą w wierzchu całą rozkopano, jednak śladu nie napotkano. Jeszcze i następnego dnia szukali lecz również bezskutecznie. Pod tym względem jest św. Juta podobna do znakomitych świętych jak na przykład św. Marka w Wenecji i św. Hieronima w Rzymie, a także i wielu innych, których groby nikomu nieznane, a które



Pan Bóg rozlicznymi cudami i łaskami wslawia.

Także pobliskie Bielczyny Biskup w otoczeniu duchowieństwa zwiedził, aby uczcić to miejsce, gdzie św. Juta przez cztery lata tak cudowny pustelniczy żywot wiodła. Małe szczątki onej chatki w której mieszkała Biskup jeszcze oglądał i na pamiątkę kazał wystawić na tem miejscu małą kaplicę.

Dzisiaj nawet tej kaplicy śladu nie ma — zagięła pamięć o błogosławione Jucie, a to głównie z dwóch przyczyn, okolice Chełmży, a szczególnie Bielczyny, od wielu lat zalali luterscy koloniści, po drugie zaginięcie trumienki z jej świętymi zwłokami i dziś mało kto wie, że żyła w naszej okolicy taka wielka Święta, a tem mniej słyhać o jakimkolwiek bądź żywszem nabożeństwem do niej.

Lecz należy nam ufać w Bogu i nie tracić nam nadziei, bo On Wszechmocny i Najdobrotliwszy poruszyć może serca ludzkie do oddawania czci Swej wiernej służebnicy.

Jakoby dalekim świtem zapoczątkowania ku lepszemu, jest nadanie przez tułtejszy Magistrat nazwy jednej z ulic, ulicą św. Juty, — przywrócona Msza św. w rocznicę Jej zgonu w dniu 5. maja, zaś niniejszy kalendarz niechże się stanie choć maleńkim pyłkiem przyczynienia się do ożywienia czci Błogosławionej. Co daj Boże!

Pod datą 29. marca 1927 roku zatwierdził Najprzewielebniejszy ks. biskup Okoniewski następującą modlitwę do błogosławionej Juty.

„Błogosławiona Juto, wielka miłośnico ubogich, uprosz mi wielkie i hojne serce dla bliźnich, abym chętnie sobia coś ujmował i z biednymi się dzielił i tak zasłużył sobie nagrodę od Pana Jezusa obiecaną. Amen“.

Imprimatur.

Pelplin, die 29. martii 1927.

† Stanislaus Wojtechus.

SLEPOWRON-ŚWIACKI.

Z zamierzchłych legend Chełmży.

Z dokumentów katedralnych.

Nad ciemnymi iglastymi borami, otaczającymi jezioro wstawało purpurowe słońce. W zacisznych głębiach leśnych powoli budziło się życie i gwar. Zrazu, jak stroiciele wielkiej orkiestry boru rozpoczynały swe śpiewy i kwilenia pomniejszych ptaków. Od błot i bagienek odezwały się brzęczeniem bekasy, nad mokreymi łąkami kwiliły czajki. A w gęstym podszyciu świerkowego boru wygwizdywały swe trele zwinne kozy, drozdy, szczygły i czyżki. Od jeziora żrzadka dolatywały swarliwe krzyki perkozów i gwizd łysek, a czasem donośne kwakanie kaczki miłośnie nawołującej przeciągającego nad wierzchołkiem sosen samczyka. Bo też wiosna panowała w pełni i niosła zapowiedź nowego odrodzenia dla całej natury.

Na wysuniętym w jezioro górzystym półwyspie stał wyniosły klasztor, otoczony małym osiedlem siedzib ludzkich, a warowny błękitem opasującej go wody. — W klasztorze, mimo wczesnej godziny

ruch się już dawno rozpoczął. Dzwonek nawoływał braciszków do rannych modłów i szeroko, po wawozach odbijany o powierzchnię wód błękitny metaliczny dźwięk do najgłębszych skrytek leśnych.

Brat Andrzej, obudzony świergotem ptaków, krzątał się już po celce. Spełnił ochoczo codzienne, żmudne swe zajęcia, nużące jednostajnością, odmówił wspólne modlitwy i zajął się nakarmieniem małego przyjaciela, czarnośniącego kosa. Znalazł go przed kilku laty małym pisklęciem w gęstwinie świerkowego podszycia, osądził, że jest zbyt niezaradny, aby móc żyć samodzielnie w borze i zabtał z sobą do klasztoru. Dziś miał już pociechę ze swego wychowanka, który nauczył się ładnie gwizdać i z dziwną łatwością powtarzał słowa i zdania usłyszane w różnych językach.

Brat Andrzej wiele godzin poświęcał codziennie na kontemplacyjne rozmyślanie. Na klęczniku w swej celce modlił się

